



# GUCCI W IMIĘ MOJEGO OJCA

WSPOMNIENIA

PATRICIA GUCCI

MARGINESY



GUCCI  
W IMIĘ  
MOJEGO  
OJCA

WSPOMNIENIA

PATRICIA GUCCI  
WSPÓŁPRACA WENDY HOLDEN

Przełożyła MAGDALENA NOWAK

MARGINESY

*Mojej matce*

*In the Name of Gucci. A Memoir*

COPYRIGHT © 2016 BY Patricia Gucci

All rights reserved.

This translation published by arrangement with Crown Archetype,  
an imprint of the Crown Publishing Group,  
a division of Penguin Random House LLC.

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Magdalena Nowak

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,

WARSZAWA 2017

*Wydarzenia opisane w tej książce oparłam na swoich przeżyciach i doświadczeniach, a także opowieściach moich rodziców oraz innych osób. Starłam się zweryfikować pozyskane informacje. Zdaję sobie jednak sprawę, że przedstawione wydarzenia nie zawsze będą się pokrywać z wersjami zapamiętanymi przez innych. W kilku przypadkach zmieniłam imiona i nazwiska bohaterów, aby chronić ich prywatność i nikogo nie urazić. Wszelkie ewentualne nieścisłości i pomyłki w tekście wynikają wyłącznie z mojej winy.*

## PROLOG

Wraz ze śmiercią ojca zawalił się cały mój świat. Nie potrafiłam otrząsnąć się z szoku. W dniu jego pogrzebu miałam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod stóp. Ubrana na czarno, w zaawansowanej ciąży – za niespełna miesiąc na świat miało przyjść moje drugie dziecko – stałam w rzymskim kościele i patrzyłam, jak wnoszono trumnę. Do tej pory nie uczestniczyłam w żadnym pogrzebie, więc świadomość, że w tej drewnianej skrzyni spoczywają zwłoki ojca, którego ja, dwudziestosześcioletka, pamiętałam jako zawsze pełnego energii, ostatecznie wytrąciła mnie z równowagi.

Kurczowo trzymając się kościelnej ławy, spoglądałam na Brunę, moją matkę. Siedziała obok mnie nieruchomo, wielkie brązowe okazy ukryła za ogromnymi okularami przeciwsłonecznymi. Pograżona w rozpacz nie potrafiła dodać mi otuchy. Poczulałam się sierotą, i to nie pierwszy raz w życiu.

Moja matka i *papà* żyli we własnym świecie na długo, zanim się w nim pojawiłam. Od początku ich potajemnego romansu nawiązanego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku łączyła ich niewyobrażalnie głęboka więź. Byłam niespodziewanym owocem zakazanej miłości. Ojciec w obawie przed skandalem wysłał matkę za granicę, by tam mnie urodziła.

Aldo Gucci, wizjoner stojący za sukcesem słynnego domu mody, nie należał do osób, którym można się sprzeciwić. Ten

przecierający szlaki, niezwykle dynamiczny przedsiębiorca przekształcił niewielki florencki zakład produkujący walizki w firmę globalną, synonim włoskiego szyku. Później stałam się świadkiem, jak z powodu katastrofalnego zwrotu zdarzeń nastąpił smutny zmierzch i rozpad tego, na co tak ciężko pracował. Ojciec w ostatnich pięciu latach życia doświadczył zdrad porównywalnych z tragedią króla Leara. Zmusiły go one do sprzedania firmy, przyczyniając się po części do jego śmierci.

W moich oczach *papà* nigdy nie podlegał osądowi ani nie wzbudzał litości. Dla mnie wciąż był przystojnym, skorym do śmiechu i roztaczającym wokół specyficzną woń wody kolońskiej tatą, który niczym egzotyczny ptak pojawiał się i znikał. Szczupły, gibki, zawsze w ruchu – przyjeżdżał i natychmiast wypełniał spokojną przestrzeń energią i radością. Przyjazny, a jednocześnie bezbronny i pełen wad. Choć *mamma* i ja nigdy nie widywałyśmy go ani wystarczająco często, ani wystarczająco długo, to stanowił spoiwo naszych relacji.

I nagle go zabrakło, a my musiałyśmy przetrwać ceremonię pogrzebu, na który składała się nie tylko godzinna msza, lecz także uciążliwa trzygodzinna podróż do mauzoleum Guccich znajdującego się niedaleko Florencji. Ten nieskończenie długi dzień kończył kilka ciężkich tygodni. *Mamma* i ja niemal nie odstępowałyśmy ojca w prywatnej klinice katolickiej, czekając na zbliżający się koniec. Z trudem dopuszczaliśmy do siebie myśl, że za chwilę pożegnamy go na zawsze. Zakonnice przemyciły wokół bezszelestnie, a my siedziałyśmy po obu stronach łóżka. Dwie kobiety, które znały prawdziwe oblicze Alda Gucciego, kochały go, będąc powiernicami jego tajemnic i strażniczkami jego prawdy.

Gdy Aldo Gucci, męczyzna żonaty, po raz pierwszy ujrzał *La Bella Bruna*, sprzedawczynię w swoim rzymskim sklepie, stracił dla niej głowę. Nieśmiało osiemnastolatce podporządkował całe swoje życie. Przez kolejne trzydzieści lat, które *dottore* Gucci – jak

często go nazywano – poświęcił na budowanie imperium, przemierzając świat wzdłuż i wszerz, to właśnie Bruna była osobą, do której potajemnie wracał w poszukiwaniu wsparcia lub pociechy. I to ona trzymała jego dłoń, gdy na zawsze żegnał się ze światem.

Młoda piękność, która urodą mogła konkurować z najśłynniejszymi włoskimi aktorkami, zapłaciła wysoką cenę za wieloletnie życie w ukryciu. Siłą rzeczy ja również. Jako zamknięte w sobie dziecko, które musiało szybko dorosnąć, nie rozumiałam, dlaczego matka powoli i ze smutkiem wycofywała się ze świata ani dlaczego nie dopuszczała, aby w moich relacjach z nią i z ojcem pojawiła się bliskość.

Wszystko wskazywało na to, że niezwykle historia moich rodziców odeszła w zapomnienie w dniu pogrzebu ojca w styczniu 1990 roku w kościele Santa Chiara na północno-zachodnich obrzeżach Rzymu. Szofer ojca, Franco, w milczeniu przywiózł nas do współczesnego kościoła w kolorze terakoty. Zdezorientowane przeciskałyśmy się przez tłum żałobników tłoczących się na imponujących kamiennych schodach, aż wreszcie ktoś posadził nas w ławie przeznaczony dla pracowników i wspólników, którzy przylecieli ze wszystkich zakątków świata, aby oddać hołd głowie rodu Guccich.

Po drugiej stronie nawy siedziała pierwsza żona Alda, Olwen, z trzema moimi przyrodnymi braćmi: Giorgiem, Paolem i Robertem, o których istnieniu dowiedziałam się dopiero jako dziesięciolatka. Teraz widziałam ją po raz pierwszy i dało się odczuć niechęć do nas. Zawsze wyobrażałam ją sobie jako elegancką starszą Angielkę, wyprostowaną jak struna, ubraną w kostium, z perłami na szyi. Tymczasem ujrzałam skurczoną staruszkę na wózku inwalidzkim. To, jak była krucha – fizycznie i psychicznie – w wieku osiemdziesięciu trzech lat, wstrząsnęło mną. Moja pogrążona w rozpacz matka zdawała się nie dostrzegać tego.

Ani mnie, ani matki nie zdziwiło, że nie przygotowano dla nas miejsca wśród członków rodziny. Byłyśmy na drugim planie.



Tamtego zimnego poranka, siedząc w brzydkim kościele, mogłam jedynie zastanawiać się, jak bez opieki ojca przetrwamy rodzinne burze i zawirowania. Chociaż ojciec zmarł niespełna tydzień wcześniej, a matka widywała go co noc w snach, obie czułyśmy się zagubione.

*Papà* uporządkował swoje sprawy na długo, zanim zapadł w śpiączkę, z której już się nie obudził. Zaplanował pogrzeb, a pieczę nad nim zlecił najbardziej zaufanym pracownikom. Zgodnie z jego życzeniem ceremonia powinna być skromna, bez kwiatów i z nielicznymi mowami pogrzebowymi. Nie zapomniał o mojej matce i sam napisał nekrologi, które miały zostać opublikowane po jego śmierci. „Aldo Gucci pozostawił żonę Brunę Palombę oraz towarzyszkę życia Olwen Price”, napisał. Niektóre z włoskich gazet lojalnie uwzględniły w druku to świadomie uczynione rozróżnienie. „New York Times” jednak postąpił wbrew woli mojego ojca. W opublikowanym artykule zacytowano słowa prezydenta Johna F. Kennedy’ego, który Alda Gucciego nazwał „pierwszym włoskim ambasadorem mody”. Na zakończenie podano: „Pan Aldo Gucci pozostawił żonę Olwen, z domu Price, oraz trzech synów, Roberta, Giorgia i Paola”. Słowem nie wspomniano o mojej matce i o mnie.

Nic nie mogłam poradzić na to rażące pominięcie, zaaranżowane zapewne przez członka rodziny. Nie mogłyśmy też prostować różnych nieprzyjemnych historii, które napisano o ojcu po jego śmierci. Z prawnego punktu widzenia przez dłuższy czas powinnam pozostać niewidzialna, tak jak życzyło sobie tego wiele osób. Nie miałam prawa niczego ujawniać.

Dwadzieścia trzy lata później przyszedł czas na nieopowiedzianą historię – historię mojego ojca, mojej matki oraz globalnego imperium, które stworzył i które ukształtowało życie każdego z nas.

Oto moja historia.



PORYWAJĄCA OPOWIEŚĆ O RODZINIE  
WŁOSKICH POTENTATÓW MODY I HISTORIA PATRICII,  
KTÓREJ NARODZINY UTRZYMYWANO W TAJEMNICY.

Lata 60. to okres świetności firmy Gucci – ulubionej marki zarówno arystokratów, jak i hollywoodzkich gwiazd – ale i czasy, kiedy w świetle włoskiego prawa posiadanie nieślubnych dzieci było nielegalne.

Aldo Gucci nie mógł pozwolić sobie na skandal, ale też nie umiał wyrzec się uczuć, które żywił dla matki Patricii, Bruny, byłej pracownicy jego rzymskiego butiku.

*Gucci. W imię mojego ojca* opisuje burzliwy związek rodziców Patricii, jej relację z ojcem oraz drogę, którą przeszła, aby z osamotnionej dziewczynki, żyjącej w ukryciu przez dziesięć pierwszych lat życia, przeistoczyć się w rzecznikę Gucci i jedną z najbardziej wpływowych osób w firmie.

TO OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI, ZDRADZIE I LOJALNOŚCI  
ROZGRYWAJĄCA SIĘ WE WŁOSZECH, W ANGLII I W AMERYCE  
W TRAKCIE NAJBARDZIEJ NIESPOKOJNEGO OKRESU,  
KIEDY FIRMA GUCCI BYŁA JESZCZE  
PRZEDSIĘWZIĘCIEM RODZINNYM.

cena 39,90 zł

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



9 788365 780188

